

MAGDALENA ROSZCZYŃIALSKA

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Tustelanie, szkopyrtocy i kuferkorze – warianty tożsamości między Olzą i Ostrawicą (w polskim dyskursie narodowym i poza nim)

(Nie)obecność Śląska Cieszyńskiego na mapie literackiej topografii¹ ulega modyfikacji pod presją swoistej koniunktury na Śląsk na czesko-polskim/polsko-czeskim pograniczu w drugiej dekadzie XXI w. Jej wyrazem jest m.in. sukces artystyczny i komercyjny kilkorga „śląsko-czeskich” twórców, jak Jan Balabán (1961–2010)², Eva Tvrdá (ur. 1963)³ czy Jaromír Nohavica (ur. 1953)⁴, przemieszczających lokalną do tej pory produkcję w kierunku – półperyferyjnej co prawda – „światowości”⁵. Stwierdzenie Renaty Makarskiej: „Těšínsko/Śląsk Cieszyński wydaje się dla polskiej kultury wciąż jeszcze obszarem nieoswojonym”⁶

¹ R. Makarska, *Polsko-czeskie pogranicza kulturowe po 1989 roku*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 256. Teza oczywiście prowokacyjna.

² Związany z Ostrawą tłumacz i pisarz, laureat prestiżowej czeskiej nagrody literackiej Magnesia Litera, a także m.in. tytułu Książki Dziesięciolecia za zbiór opowiadań *Možná že odcházíme* (*Możliwe, że odchodzimy*, 2004), <http://www.janbalaban.pl/> [dostęp: 20.04.2016].

³ Pisarka eksploruje geopoetykę ziemi hulczyńskiej (graniczącej ze Śląskiem Cieszyńskim). Best-sellerową pierwszą część trylogii *Dědictví* (*Dziedzictwo*, 2005, 2007, 2010) sfilmowano, <http://www.evativrda.cz/> [dostęp: 20.04.2016].

⁴ Ur. w Ostrawie, cieszyńnianin. Poeta, pieśniarz, popularny w Czechach, Słowacji i w Polsce. Jego polska biografia/wywiad rzeka jest przygotowana przez Teresę Drozdę.

⁵ Zob. P. Czapliński, *Literatura światowa i jej figury*, „Teksty Drugie” 2014, nr 4, s. 13–39.

⁶ R. Makarska, dz. cyt., s. 257.

można weryfikować z uwagi na ożywioną aktywność instytucjonalną i publikacyjną, skoncentrowaną na kulturze i literaturze (euro)regionu, stanowiącą tak rezonans tutejszej lokalności, jak wyraz śląsko-cieszyńskiej *paidei*⁷. Nobilitacji regionu sprzyja emancypujący się dyskurs górnośląski, obecnie upatrujący pograniczności na polsko-czeskich, a nie polsko-niemieckich marginesach⁸. Również z powodu tej reorientacji górnośląskiej kulturowej i politycznej topografii obszar Śląska Cieszyńskiego/Těšínska staje się interesującym tematem refleksji naukowej (choć często konceptualizowanym poprzez figurę braku⁹), narracji autobiograficznej, memorycznej itp.¹⁰ Omawiane pogranicze inspirowało szczególnie badaczy reprezentujących nauki społeczne¹¹. Podobnie, tzn. odwołując się do kategorii psychospołecznych, profilują literaturę obszaru prace literaturoznawcze problematyzujące zagadnienie tożsamości regionalnej¹².

W tematykę identyfikacji z regionem (kim jestem jako *homo localis*?) bądź identyfikacji regionu (jaki jest? na czym polega jego specyfika? kim są jego mieszkańcy? kim są dla innych?) wpisują się wydane niedawno, ważne dla tutejszego środowiska, pozycje: długo oczekiwana autobiografia rodzinna Renaty Putzlacher (ur. 1966) *W kawiarni Avion, której nie ma*¹³, antologia wywiadów *Rozmowy o Śląsku Cieszyń-*

⁷ Chodzi m.in. o przekłady utworów Balabána (*Wakacje. Możliwe, że odchodzimy*, tłum. J. Rózewicz, Wrocław 2011, dalej jako W z numerem strony; *Którędy szedł anioł*, tłum. O. Czernikow, Wrocław 2015, pierwodruk czeski *Kudy šel anděl*, 2005) i Tvrdej (*Dyskretny urok Śląska*, tłum. K. Pospiszil, Opole 2015; pierwodruk czeski *Nenápadný půvab Slezska*, 2009) oraz obronione w 2014 roku dysertacje doktorskie Michała Przywary (*Literatura Śląska Cieszyńskiego po 1989 roku*, Uniwersytet Masaryka w Brnie, promotor: Renata Buchtová [Putzlacher], http://is.muni.cz/th/320565/ff_d/calosc_praca.pdf [dostęp: 20.04.2016]) i Karoliny Pospiszil (*Swojskość i utrata. Obraz Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku*, Uniwersytet Śląski, promotor: Tadeusz Sławek, <http://www.sbc.org.pl/dlibra/aresults?action=SearchAction&QI=F9E16AF6CE-2AA96D93E6504613C898E4-2> [dostęp: 20.04.2016]).

⁸ Zob. J.F. Lewandowski, *W poszukiwaniu zapomnianej wspólnoty*, „Fabryka Silesia” 2014, nr 1, s. 2. Monograficzny numer poświęcony Śląskowi Cieszyńskiemu.

⁹ K. Pospiszil, *Niedopowiedziane terytorium*, „Fabryka Silesia” 2014, nr 1, s. 63–65.

¹⁰ Można się zastanawiać, czy fakt ten nie potęguje stanu „wewnętrznej kolonizacji” Śląska Cieszyńskiego (skoro zainteresowanie tym obszarem animują instytucje nadrzędnego, też zresztą „skolonizowanego”, regionu). Warto zauważyć, że inne polskie (poza Podlasiem) pogranicza stanowią skutek powojennych prze/wysiedleń obszary o większej etnicznej jednolitości, tak więc współczesne zainteresowanie pogranicznością strefową, typu „trans”, z konieczności eksploruje region Śląska Cieszyńskiego.

¹¹ Liczne prace pod kierunkiem Haliny Rusek, także na temat transgraniczności. Zob. też G. Kubica, *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*, Kraków 2011.

¹² Z najnowszych: M. Różańska, *Światło zza rzeki – kwestia tożsamości we współczesnej poezji Zaolzia*, „Edukacja Międzykulturowa” 2014, nr 3, s. 239–264 (autorka jest czynną poetką zaolziańską najmłodszego pokolenia).

¹³ R. Putzlacher, *W kawiarni Avion, której nie ma*, Český Těšín 2013 (dalej jako A z numerem strony).

*skim*¹⁴ pod redakcją Andrzeja Drobika (ur. 1983) oraz zbiór reportaży *Hospicjum Zaolzie*¹⁵ autorstwa Jarosława Jota-Drużyckiego (ur. 1971). Artykuł będzie lokował się w zakreślonej nimi geopoetyce.

GEOPOETYKA, ANTROPOTANATOLOGIA I MEDYCYNĄ

Tytułowe hydronimy, Olza i Ostrawica, nazywają rzeki tzw. graniczne. Pierwsza utożsamia sztuczną granicę państwową pomiędzy Polską a Czechami (Czechosłowacją)¹⁶, druga – historyczną granicę regionów Śląska i Moraw. Wycinek środkowoeuropejskiej mapy stanowi figurę transgraniczną (otwiera się wszak na bramę Morawską – szlak handlowy i kanał transferu idei), jak też eksponuje niewspółmierność dyskursów narodowego i regionalnego, blokującą polskie narracje o Zaolziu¹⁷. Ów zator dostrzegalny jest w inspirujących niniejszy artykuł reportażach Jota-Drużyckiego. Interesujące nas kategorie: *tustelanie*, *szkopyrtocy* i *kuferkorze* pełnią funkcję lokalnych określeń tożsamościowych. Lokalność oznacza ich przestrzenne sparametryzowanie, odwołanie do zróżnicowanych wzorów relacji z przestrzenią, a równocześnie – lokalną genealogię tych określeń, konotuje ruchomą perspektywę narracyjną, wprowadzającą w obręb panoramicznego *point of view* enklawy mowy tubylczej (w innych „tekstach śląskich”: *pnioki*, *krzoki* i *ptoki* czy *werbussy*). Te etnolektalne określenia etykietują – odnoszą się do tożsamości narzucanej, a nie do poczucia tożsamości¹⁸; toteż *tustelanie*, *szkopyrtocy* i *kuferkorze* wpisują się w ogólniejszy, należący do ludzkiego wyposażenia prekułturalnego, stereotyp swojskości i obcości. Na pograniczu ulegają one ponadto reinterpretacji i zniuansowaniu, co przypomina, że tożsamość jako taka jest kategorią wariantywną¹⁹.

¹⁴ *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. A. Drobik, Ustroń 2014 (dalej jako R z numerem strony). Zbiór dotyczy głównie polskiej części Śląska Cieszyńskiego, niemniej dyskutuje się w nim tytułowe kategorie tożsamościowe.

¹⁵ J. Jota-Drużycki, *Hospicjum Zaolzie*, Wędrzynia/Vendryně 2014 (dalej jako H z numerem strony).

¹⁶ Faktycznie granica polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim tylko w części pokrywa się z biegiem Olzy.

¹⁷ O konflikcie semantyk wspólnoty (narodowej) i zbiorowości (regionalnej), nacjonalizmu i regionalizmu zob. M. Hroch, *Regional Memory: Reflections on the Role of History in (Re)constructing Regional Identity*, <http://www.cliohworld.net/onlread/4/08.pdf> [dostęp: 20.04.2016]. Komplikację stanowi też nasuwanie się kategorii pogranicza stykowego (polska optyka) i strefowego (czeska).

¹⁸ T. Grzegorek, *Tożsamość a poczucie tożsamości*, [w:] *Tożsamość człowieka*, red. A. Gałdowa, Kraków 2000, s. 53–70. Antonina Kłosowska rozróżnia w tym pojęciu profile identyfikacji i walenacji – oba czynniki stopniowalne i sytuacyjnie zależne. A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 112.

¹⁹ O polimorficzności tożsamości w wymiarze temporalnym pisał Paul Ricœur. Zob. też A. Kunce, *Zlokalizować tożsamość!*, [w:] *Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Kraków 2004, s. 89.

Autor reportażu to „warszawiak, z wykształcenia etnograf, z zamiłowania wagabunda”²⁰, dziennikarz²¹, regionalista²². Genologiczny kod zbliża jego wypowiedź do narracji etnograficznej, której gestem fundacyjnym, podobnie jak w reportażu, jest podróż, a także „reprezentatywne widzenie” metonimiczne, spektakularyzujące obserwowaną rzeczywistość²³. Teksty, podejmując tematykę pogranicznych tożsamości, spełniają warunki narracji etnograficznej, skupionej na eksploracji różnic i podobieństw kulturowych²⁴. Z kolei wprowadzanie wypowiedzi autochtonów pokrewne jest innej z metod badań terenowych, wywiadowi²⁵. Profesjonalny etnograf powinien być świadom różnorodnych uwikłań tej odmiany pisarstwa, jej anamorficzności, wspomnianej tendencji do multifokalizacji (gry perspektyw *emic – etic*), powinności etycznych narratora, jak wybór strategii tłumacza, interkulturowego pośrednika. Reportaże spotkały się z żywymi reakcjami społeczności lokalnej i regionalnej. Recenzent, Dariusz Jedzok, ocenia je wysoko na tle dotychczasowych publikacji okołozaolziańskich, jak pisze: „na tym polu już od dekad panuje całkowita posucha – i chyba właśnie dlatego *Hospicjum* narobiło tyle szumu”²⁶. Niewątpliwie do sukcesu publikacji przyczyniła się specyficzna, zdystansowana postawa autora-etnografa, który – w opinii samych zainteresowanych – nie tylko „analizuje nas jak jakichś Buszmenów”, ale w dodatku refleksję zamyka nie w solidnej monografii ludoznawczej, lecz w niewielkich rozmiarów „książeczce, książuni”. Jedzok autoironicznie podsumował ten zamysł autorski: „Co tu kryć – żadne z nas Trobriandy”²⁷.

²⁰ Czwarta strona okładki H.

²¹ Bloger prawnicowego Salonu24, dziennikarz ogólnopolskiej i regionalnej prasy; m.in. w „Tygodniku Powszechnym” ukazał się reportaż o Karwinie, inicjujący zainteresowanie reportera regionem (publikacja z dn. 10.01.2007); literacką inspiracją była niepokojąca swoją fikcyjno-faktualną poetyką *Czarna Julka* Gustawa Morcinka. Zob. rozmowa z Jotem-Drużyckim, „Człowiek ze Wschodu” – który zakochał się w Zaolziu, „Zwrot” 2015, nr 1, <http://zwrot.cz/2015/02/czlowiek-ze-wschodu-ktory-zakochal-sie-w-zaolziu/> [dostęp: 20.04.2016].

²² Jako np. kurator wystawy *Śladem Czarnej Julki. Karwina z czasów dzieciństwa Gustawa Morcinka* (2011) zorganizowanej w Książnicy Cieszyńskiej.

²³ S. Greenblatt, *Pośrednik*, tłum. K. Karpinowicz, M. Łukowska, [w:] tegoż, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006, s. 202.

²⁴ E. Prokop-Janiec, *Etnopoetyka*, [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 206.

²⁵ Podobnym narzędziem jest w metodologii badań historycznych *oral history*. W ten posttraumatyczny model wpisuje się z kolei antologia wywiadów *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*. Jej redaktor i wydawca z wykształcenia jest historykiem, specjalizującym się w problematyce pamięci zbiorowej oraz historii mówionej. Zajmuje się marketingiem regionu.

²⁶ Poeta zaolziański młodszego pokolenia, etnograf. Wypowiedź w e-mailu do autorki artykułu (z dn. 6.05.2015), archiwum prywatne.

²⁷ Opinie Zaolzian cytowane w recenzji, http://blog.jedzok.com/?p=4879#at_pco=smlre-1.0&at_si=555b752c01f59cde&at_ab=per-2&at_pos=3&at_tot=4 [dostęp: 20.04.2016].

Do oczywistości należy teza o produkcji etnograficznego terenu. Podkreślmy, że użyta przez recenzenta figura terytorialnej imagologii, litota (tożsama z eufemizmem, tabuizacją językową), nie unieważnia, a jedynie maskuje²⁸ poznawczy niedowład cechujący dotychczasowe narracje regionalistyczne (*scil.* zaolziańskie). Zmierały one do uchwycenia lokalnej specyfiki z pominięciem krytycznego odniesienia do lokalnego *spécialité de la maison*: kłopotliwego nacjonalizmu, etn nacjonalizmu czy nawet rasizmu²⁹. Drugą retoryczną matrycę wyobrażonej geografii omawianego regionu, a szerzej – całego Śląska, stanowi antyklmaks³⁰. O ile jednak lokalne narracje ubywania i utraty są zazwyczaj wyrazem zaangażowania czy „dochodzenia sprawiedliwości, odzyskania utraconej przeszłości [i] umocnienia wspólnoty”³¹, nawet jeśli miałyby to być wspólnota skolonizowanych konsolidująca się wokół traumy fundacyjnej³², w analizowanym tekście rzecz ma się zgoła odmiennie. Jot-Drużycki wybiera strategię dystansu. W pisarstwie etnograficznym archaizacja „obcych” była jednym ze sposobów ich egzotyzacji oraz etnografizacji, *de facto* zakonserwowania w formie preparatu. Jednak autor bynajmniej nie ma konserwatorskich intencji. „A właściwie po co ty tu przyjechałeś, co tu robisz?” – indaguje reporter rozmówca. „Przyglądam się, jak umieracie” (H, s. 64).

Dwuznaczne skopofilne doświadczenia zapisał w quasi-epikryzie zgonowej, w której *tustelanie*, *szkopyrtocy* i *kuferkorze*, a więc określenia lokalnych tożsamości, pseudonimują przyczyny terminalnej choroby toczącej całą śląsko-cieszyńską społeczność³³. Relacja chory (umierający) – lekarz (patolog) rzadko kiedy jest symetryczna, wymagałaby ona głębokiej empatii, rytualnego współuczestniczenia. Gesty reportera manifestują raczej sytuację kolonialną³⁴ i zapewne trudno spodziewać się zadowolenia „tubylców” obsadzonych w roli pensjo-

²⁸ Michel Foucault sugerował tego rodzaju paradoksalne działanie niektórych heterotopii: „myślimy, że wchodzimy i zostajemy – przez sam fakt, że przekraczamy próg – wykluczeni”. M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 124.

²⁹ O problematyczności wykorzystywania pojęcia nacjonalizmu a unikania kategorii narodu i narodowości w odniesieniu do polskiego doświadczenia (post)kolonialnego zob. D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013, s. 115.

³⁰ Ostatnio o ubywaniu w kontekście Górnego Śląska: K. Pospiszil, *Śląsk. Zapiski z utraty*, [w:] *Utrata. Wobec braku i ubywania*, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Chorzów 2013, s. 187–199. Zob. też Z. Kadłubek, *Ślonsk się traci (wprowadzenie do silezjologii apokaliptycznej)*, Kotórz Mały 2012.

³¹ E. Domańska, *Epistemologie pograniczy*, [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012, s. 89.

³² M. Mikołajczak, *Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, „Teksty Drugie” 2014, nr 6, s. 36.

³³ Zob. S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, tłum. S. Magala, Kraków 2010.

³⁴ Zob. M. Czermińska, „Punkt widzenia” jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcyjnej, „Teksty Drugie” 2003, nr 2–3, s. 25–26.

nariuszy hospicjum. Zauważono już, że w nowoczesnym pisarstwie antropologicznym, mimo tendencji do zanurzania się autora w kulturę tubylczą, obecne jest „nakładanie na rzeczywistość obcą obrazów i przenośni zaczerpniętych z własnej rzeczywistości kulturowej”³⁵. W zbiorze reportaży o ginącym Zaolziu odautorski dyskurs narodowy aplikowany jest do niepodatnej na takie ekskluzywistyczne kategoryzacje faktyczności kultury pogranicza³⁶, a autobiografizujący autor odsłania własną (własnej kultury) „chorobę”: nacjonalistycznego raka języka.

TRZY STRATEGIE POGRANICZA: TRANSCENDOWANIE, EROZJA, TERYTORIALIZM

Tytuł zbioru jota-Drużyckiego ujęto w figurę apozycji: zarazem akumulacji i reinterpretacji. Użyte w nim określenia spacialne skompresowano. Zaolzie, w poetyckiej frazie „wiecznie z tyłu/na miejscu/za-ostatnim”³⁷, pozycjonowane jest peryferyjnie. Hospicjum, według *Słownika języka polskiego* dawniej oznaczające gospodę lub stancję, a współcześnie ośrodek dla nieuleczalnie chorych (w obu przypadkach chodzi o miejsce tymczasowego pobytu), realizuje wzór heterotopii kryzysu, przestrzeni przemiany. Usytuowanie peryferyjne i zarazem tranzytywne komplikuje sytuację pogranicza, konfliktując jego ustabilizowaną semantykę prowincjonalnego zaścianka (Zaolzie) z konceptualizacją w kategoriach pomostu cywilizacyjnego (Euroregion Śląsk Cieszyński/Těšínsko).

Pogranicze jako takie cechują ambiwalencja („pogranicze to z reguły obszar w jakimś sensie sporny, przynajmniej kulturowo i tożsamościowo”³⁸) i definicyjna wieloznaczność. Interesujący nas region znajduje się w toku intensywnych przemian (czego wyrazem jest choćby zasygnalizowane wyżej rozszerzenie perspektywy ku pograniczom morawskiemu, słowackiemu czy b. pruskiemu), toteż sądzi się, że ob-

³⁵ A. Zawadzki, *Język – tożsamość – narracja. Poetyka nowoczesnego pisarstwa antropologicznego (na przykładzie Wacława Sieroszewskiego i Bronisława Malinowskiego)*, [w:] *Narracja i tożsamość*, t. 1: *Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004, s. 175.

³⁶ W kontekście zaolziańskim jest to szersze zjawisko (np. obawy przed akcesją do UE). O problemie zawłaszczenia narracji regionów przez (polski) nacjonalizm pisał w odniesieniu do Śląska Marek Mikołajec. M. Mikołajec, *O psychopolitycznym potencjale literatury śląskiej*, [w:] *Nowy regionalizm...*, s. 183 i nast.; zob. też D. Skórczewski, dz. cyt., s. 116.

³⁷ R. Putzlacher, wiersz tytułowy, [w:] tejsze, *Ziemia Albo-albo*, Český Těšín 1993, s. 13.

³⁸ G. Babiński, *Pogranicza stare i nowe, ciągłość i zmiana procesów społecznych*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok 2001, s. 75. Tożsamość człowieka pogranicza wcale nie musi być harmonijna ani autonomiczna. Zob. M. Chutnik, *Szok kulturowy. Przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*, Kraków 2007, s. 73–80.

szar pomiędzy Olzą a Ostrawicą, wraz z zamieszkującą go zbiorowością, pograniczem³⁹ bądź transgraniczem⁴⁰ dopiero się staje. Parametr przestrzenny jest, jak wiadomo, składową tożsamości indywidualnej i społecznej⁴¹, zatem polisemantyczna przestrzeń pogranicza (rozumiana i dosłownie, jako konkretne miejsce, i przenośnie, jako kultura pogranicza) koreluje ze zwielokrotnionymi, a przestrzeń transgranicza – z nomadycznymi bądź zdyslokowanymi⁴² wariantami lokalnej (regionalnej) tożsamości. Niejednolitość języków opisu tej skomplikowanej przestrzeni, wynikająca z jej wielokrotnej pograniczności, da się uporządkować na trzy sposoby: komparatystyczny, poetologiczny i geohistoryczny, a te z kolei korespondują z omawianymi kategoriami tożsamościowymi: *szkopyrtokami*, *kuferkorzami* i *tustelanami*.

Poniżej przedstawiono pokrótce wymienione strategie pogranicza. Pierwsza z nich określa pograniczność jako stan kultury, ujmowanej komparatystycznie⁴³. W najlepszym przypadku synkretyzm kulturowy staje się tematem literackim, w najgorszym – literatura pogranicza stanowi narrację kompensacyjną, uwalniającą od kompleksu peryferyjności (a często także od rzeczywistego pogranicza, stąd przypomina *out of body experience*). Formami tej transcendującej lokalne uwarunkowania strategii w literaturze śląsko-cieszyńskiej były: folkloryzm, realizm magiczny, a ostatnio, o czym szeroko pisała Renata Makarska⁴⁴, bilingwizm. W polonocentrycznej narracji bilingwizm oraz łącząca się z nim środkowoeuropejska bi- lub poliwalencja kulturowa (i inne próby uniwersalizacji tożsamości pogranicza) traktowane są tymczasem jako renegactwo, rodzaj narodowej zdrady, utraty tożsamości przez asymilację do kultury większościowej lub przez integrację w jednostce wzorów więcej niż jednej, narodowej, kultury. Trajektorie (dowolnego) nacjonalizmu i komparatystyki kolidują ze sobą także dlatego, że, z kolei, ideologia multikulturalizmu, celebrująca rozmaite

³⁹ M. Morys-Twarowski, *Śląsk Cieszyński – fałszywe pogranicze?*, [w:] *Pongo*, t. 2: *Szkice o pograniczu*, red. Ł. Bukowiecki i in., Warszawa 2010, s. 76–81.

⁴⁰ H. Rusek, *Czesko-polskie pogranicze na Śląsku Cieszyńskim po transformacji*, [w:] *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. 3, red. Z. Kurcz, Wrocław 2014, s. 63.

⁴¹ M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012, s. 106.

⁴² Z. Bauman, *Tożsamość – jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 21.

⁴³ Zob. J. Szydlowska, *Literatura pogranicza wobec wyzwań współczesnego literaturoznawstwa*, „Studia Elckie”, 2008, nr 10, s. 19–28; M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków 2004. O relacjach regionalizmu (*area studies*) i komparatystyki zob. E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2, s. 156–157; komponent przestrzenny pozwala „uciec od problemu narodowych determinant literatury”.

⁴⁴ R. Makarska, dz. cyt.

tożsamości i języki, pieczętowanie usuwa z pola dyskursu jedną z tych tożsamości – narodową⁴⁵.

W drugiej perspektywie – poetologicznej – pogranicze jest „miejscem” migranta. Artykulację jego przemieszczeń stanowi poetyka migracji⁴⁶. Migrant odkrywa niewspółmierność kultur i języków („transfer”, lecz nie „translację”), nie może z doświadczenia migracyjnego budować spójnej narracji „ja”. Podmiot, terytorium i język są parcjalne, nieciągłe. W podobnych kategoriach postrzegano wymykający się prostej dwubiegunowości (swoje – obce, polskie – niemieckie, czarne – zielone) „czesko-austriacko-niemiecko-polski” Śląsk⁴⁷. Jaromír Nohavica określa ten obszar mianem śluzy, komory przejściowej, wręcz „czesko-polsko-słowackiego trójkąta bermudzkiego” (R, s. 10), wyrażając go w logice transferu i wpisując w niedyskursywny język tajemnicy. Co więcej, poszukiwania geograficzno-onomastyczne także nie dają jednoznacznej konkluzji. Na postawione przez Bohdana Małysza w kontekście śląsko-cieszyńskiej identyfikacji pytanie „Kde to vlastně žijeme?”⁴⁸ (wariacja znanej śląskiej interpelacji: *Kaj my to som?*) nie ma prostej odpowiedzi, jako że liczba dokonanych na tym terytorium w stosunkowo krótkim czasie (1918–2004) zmian przynależności administracyjnej i, tym samym, nomenklatury rozmyła znaczenia „śląskości” czy „cieszyńskości”. Przykładowo, miejscowości wręcz symbolizujące Zaolzie, np. Karwina lub Wędrynia, nie leżą za Olzą, lecz przed nią⁴⁹. Toponimy i deskrypcje miejsc nie pomagają w lokalizacji (!), co więcej, najważniejszy regionalny symbol spacji – rzeka – oznacza tak granicę, jak magistralę. Dysfunkcjonalność onomastyki zaolziańskiej wychwytuje w reportażu Jot-Drużycki, odnotowując przypadki naruszenia prawnych uregulowań dwujęzyczności tego obszaru: „pewien obywatel [Czeskiego Cieszyna – przyp. M.R.] umieścił na swym płocie dwie dodatkowe tablice – czesko-słowacką i czesko-niemiecką, dokładnie takie same jak te miejskie. I, mijając jego dom, można przeczytać, że ulica Dlouhá to nie tylko Długa, ale i Dlhá oraz Langestraße”

⁴⁵ W.J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004, s. 174.

⁴⁶ Zob. P. Czapliński, *Kontury mobilności*, [w:] *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok, Katowice 2013, 9–42.

⁴⁷ J.P. Hudzik, *Zrozumieć Śląsk. Różnica kulturowa i granice teorii*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 233. Tradycja liminalnego sytuowania Śląska jest rzecz jasna dłuższa, zob. eseje Horsta Bienka i Jürgena Joachimsthalera, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. W. Kunicki, Poznań 2008.

⁴⁸ B. Małysz, *Kontroverze současnosti v dějinné souvislosti*, [w:] *Poláci na Těšínku. Studijní materiál*, red. R. Kaszper, B. Małysz, Český Těšín 2009, s. 102.

⁴⁹ Termin „Zaolzie” jest oczywiście polonocentryczny, wymaga „patrzenia” z polskiej strony granicy.

(H, s. 13). Zglobalizowana gospodarka wprowadza tu kolejną korektę: „na płocie przy Długiej brakuje mi jeszcze jednego szyldu, czesko-wietnamskiego”, zgodnie z propozycją jednego z rozmówców ulica mogłaby się nazywać „Ho Chi Minh StraÙe” (H, s. 13–14)⁵⁰. Pogranicze jako przestrzeń, wskutek ruchliwości społecznej, wielokulturowa, wydaje się miejscem ciągłej zmiany, a jej mieszk(a)ńcy mają – *nolens volens* – status migrantów. Ustabilizowana (a choćby wielokulturowa) tożsamość bądź to staje się w tych warunkach ryzykowna (np. niepożądana przez aktualne centra administracyjne), bądź w ogóle, ze względu na brak wspólnej pamięci społecznej, niemożliwa, przekształcając się w ambiwalencję lub – jak uważa, zgodnie z horyzontem swej nacjonalistycznie zorientowanej wyobraźni, Jot-Drużycki – w terytorialny indyferentyzm, tj. brak poczucia odpowiedzialności za zajmowane miejsce i jego postępującą kulturową i materialną erozję⁵¹.

W obrębie trzeciej strategii pogranicza eksponowany jest geohistoryczny konkret, region historyczny z jego specyficzną kulturą pogranicza⁵², strefami kulturowych, językowych, etnicznych, religijnych, politycznych, ekonomicznych i innych wpływów, któremu instytucje centralne nowoczesności narzuciły zewnętrzny, bipolarny porządek, a obecnie, po jego normalizacji, próbują odgórnie zadekretować ponowną integralność pogranicza i wytworzyć jego policentryczność. Geohistoria oznacza zarówno sedimentację kultury (*longue durée*), jak i przeciwnie – „stratygraficzną” metodę badawczą, polegającą na zdejmowaniu kolejnych warstw historii/polityki z geografii/miejsca. W ujęciu Piotra Piotrowskiego ma postać „dekonstrukcji dyskursów i sposobów obrazowania geopolityki, w której przestrzenna kreacja tożsamości grupowej (np. etnicznej) odgrywała znaczącą rolę”⁵³, co wydaje się mieć zastosowanie tam, gdzie mowa jest o kategorii granicy (lub problemach z jej dookreśleniem), a także w analizie tekstu, którego punktem wyjścia jest esej poświęcony znaczkowi pocztowemu gloryfikującemu „powrót Zaolzia do Macierzy” w 1938 roku (H, s. 5–6). Nie ma tu miejsca na dokładniejszą prezentację złożoności regionalnej geohistorii, zaznamy jedynie, że ogniska zapalne sporów ideologicznych koncentrowały się i nadal koncentrują wokół kluczo-

⁵⁰ Wietnamczycy to zauważalna mniejszość w Czechach. Radykalnie obcy kulturowo stają się ofiarami ksenofobii.

⁵¹ Względnie: w mentalność kolonizatora eksploatującego zagarnięte terytorium lub też w nieautonomiczną zniewoloną jednostkę, niezdolną podjąć trud współdziedziczenia.

⁵² O tożsamości regionu i pogranicza zob. Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)*, [w:] *Nowy regionalizm...*, s. 24.

⁵³ P. Piotrowski, *Drang nach Westen*, [w:] tegoż, *Sztuka według polityki. Od „Melancholii” do „Pa-sji”*, Kraków 2007, s. 57.

wych dla nacjonalizmu kwestii: języka, tradycji i terytorium⁵⁴. Chodzi o, po pierwsze, spór o gwarę śląsko-cieszyńską, której współczesny wariant „po naszymu” jest używany obok lub zamiast języków narodowych, szczególnie w rodzinach polskiego pochodzenia mieszkających na Zaolziu, w nieoficjalnych sytuacjach komunikacyjnych (język domowy czy „plugawy”? [R, s. 237]). Po drugie, o prawo do dziedzictwa regionu (np. Piastowie Śląscy czy „nasi”? – skoro na rewersie banknotu dwudziestozłotowego znajduje się sylweta romańskiej rotundy św. Mikołaja w Cieszynie, „potwierdzająca” polskie „odwieczne” prawo do tych ziem; czy sukcesorami są Niemcy albo Żydzi usunięci z lokalnego pejzażu?). Po trzecie wreszcie, o do dziś nieprzebaczone „winy narodów”⁵⁵ – czeskiego (czechosłowackiego) z lat 1918–1921 i polskiego z 1938 roku⁵⁶. Pogranicze, jak wiadomo, jest korelatem granicy. Tymczasem geohistoria regionu pokazuje, że – jak obrazowo ujął to Dariusz Jedzok – jego mieszkańcom „granica latała ponad głowami” (R, s. 233), przyporządkowania polityczne i narodowościowe były często przypadkowe, a genealogie wątpliwe. Reprezentatywny przykład lokalnej biografii transgranicznej stanowi życiorys Rudolfa Putzlachera, przyszłego dziadka poetki. Jego przodkowie wywędrowali z okolic Grazu w Styrii w pobliże Stryja. On sam podążył stamtąd do (polskiego) Cieszyna. W 1938 roku przeprowadził się na drugą stronę Olzy, do przyłączonego w tym roku do kraju Cieszyna zachodniego. Ten ostatni, czyli obecnie – Czeski, a z nim piekarz Putzlacher, zmienił przynależność państwową jeszcze kilka razy: od 1939 podlegał Rzeszy Niemieckiej, po 1945 ponownie znalazł się w Czechosłowacji itp. Wobec takiej niestałości, poniżej poziomu narzucanych ideologii (czy to narodowej, czy to kosmopolitycznej), pierwotną identyfikacją „tubylców” była ta z najbliższym otoczeniem, czyli z rodziną i własną grupą, swoisty – ponownie wykorzystując określenie przywoływane przez Jedzoka – „nazizm” (R, s. 233), w regionie nazywany lokalnym leksemem *stela* (tzn. stąd, tutejsi). Co prawda, jak wywodzi Marek Mikołajec, śląskość ma charakter komparatystyczny, ponadnarodowy, czyli bezpaństwowy⁵⁷, niemniej dotyczy to chyba wyłącznie wariantu „otwartego”, natomiast

⁵⁴ Jako ciekawostkę można dodać, że niedoszły polski hymn, *Rota* (wyd. 1908) Marii Konopnickiej, eksponujący „ród, ziemię, mowę”, napisany był w Istebnej na zamówienie „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

⁵⁵ Formuła Karoliny Wigury. K. Wigura, *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*, Gdańsk–Warszawa 2011.

⁵⁶ Do dzisiaj ocena wydarzeń 1938 roku wpisana w oficjalną polską politykę historyczną (w 2009 roku urzędujący prezydent mówił w czasie uroczystości rocznicowych na Westerplatte o „polskim zaolziańskim grzechu”) różni się znacząco od odczuć Polaków na Zaolziu, dla których są one historycznie i moralnie słusznym aktem dziejowej sprawiedliwości.

⁵⁷ M. Mikołajec, dz.cyt., s. 190.

w śląsko-cieszyńskiej śląskości wyraźnie zaznacza się – jako problematyczny bądź aprobowany – także jej wariant ksenofobiczny i rasistowski. Dla dyskursu narodowego identyfikacja, której istotą jest tutejszość, stanowi nie lada problem. Tamara Bołdak-Janowska, która opisywała te same dylematy w odniesieniu do tutejszości podlaskiej, zauważyła, że polski dyskurs nacjonalistyczny promował ową kategorię jako pomostową, a dosadniej ujmując, uważał ją za „jakiś tymczasowy stan beznarodowościowej małpy”⁵⁸, zoomorfizował, co jest, jak wiadomo, przyczynkiem odmowy człowieczeństwa.

W kontekście zarysowanych strategii pogranicza poniżej naszkicowano (na podstawie wybranych do analizy lokalnych tekstów, aczkolwiek krytycznie, w formule od-pisywania) trzy tytułowe warianty tożsamościowe: *szkopyrtoków*, *kuferkorzy*, *tustelan*.

(TRANS)SUBSTANCJACJA.

SZKOPYRTOKA TOŻSAMOŚĆ WIELOKROTNA

Tych pierwszych, jako „przeskoczków”, charakteryzował w *Czarnej Julce* Gustaw Morcinek: to napływający z polskiej Galicji robotnicy ostrawsko-karwińskiego zagłębia, którzy wynarodowili się pod presją ekonomiczną, przerywając międzygeneracyjną transmisję kultury narodowej⁵⁹. Szerzej ujmując: kategoria obejmowałaby wszystkich tych, którzy dokonali konwersji identyfikacji narodowej. Podobny proces, mający złożone przyczyny (najczęstszą jest amalgamacja: zawieranie mieszanych małżeństw i socjalizacja w interetnicznych rodzinach) rejestrują w ostatnich dekadach na Zaolziu socjologowie. Jak wykazują spisy ludności, coraz mniej osób deklaruje polską narodowość⁶⁰. Współcześnie określa się ich mianem „Poloczysków”, „Czechaczków” (A, s. 48), a dokładniej, za Jotem-Drużyckim, „pogardliwie mówi się [o nich – przyp. M.R.] *szkopyrtocy*, bo się *szkopyrtnełi*, czyli wyrócili, a tym samym odżegnali od własnych korzeni” (H, s. 57). Owo potknięcie bywa rozumiane, podobnie jak sto lat temu, jako uzasadniony ekonomicznie konformizm: „Kiedy trzeba, mówię, że jestem Czechem, kiedy indziej, że Polakiem – twierdzi bez żenady” jeden z rozmówców reportera (H, s. 57). Ponieważ chodzi o tożsamość przypisaną, określenie stygmatyzuje tych, którzy identyfikują się z więcej niż jedną tradycją narodową. *Szkopyrtok* stanowi możliwy wariant tożsamości

⁵⁸ T. Bołdak-Janowska, *Tutejszy, czyli nikt*, „Czasopis” 2004, nr 1, s. 6.

⁵⁹ G. Morcinek, *Czarna Julka*, Katowice 1979, s. 96, 338.

⁶⁰ Liczebność polskiej mniejszości (przed 1918 r. – większości) spada systematycznie. Zob. B. Matysz, *Od většiny k menšině. Poláci na Těšinsku ve světle statistiky*, [w:] *Poláci na Těšinsku...*, s. 113.

„pomiędzy”. Jego pozycja jest nie do pozazdroszczenia: „*Szkopyrtok* dostaje cięgi z obu stron, tu zdrajca – Już-Nie-Polak (na swoje życzenie), a tam przybłęda – Jeszcze-Nie-Czech (wbrew swym pragnieniom)” (H, s. 58). Brak integralnej tożsamości narodowej sugeruje egzystencję kulturowo niepełną, skazuje na społeczną izolację, a co najmniej krytykę. Przy tym niechęć, niemożność lub niezdolność do asymilacji może być dziedziczna i niezawiniona. Rudolf Putzlacher przywołuje rodzinną legendę o dziadku, niemiecko-czeskim Austriaku, skarconym przez ojca za deklamację wyuczonych w polskiej szkole w ukraińskiej Izydorówce wersów *Roty* (A, s. 36). Natomiast jego „niemiecka mniejszościowa polskość pomiędzy Czechami” (już po II wojnie światowej) skazała wnuczkę na ostracyzm w grupie rówieśników, bowiem podczas dziecięcych zabaw osnutych wokół ulubionego scenariusza *Czterech pancernych* rosyjski Szarik – jak pisze poetka – bez wahania tropił jej niemieckie, więc „nieprawie”, nazwisko (A, s. 90).

Ucieleśnieniami „wielostronnie wyalienowanej tożsamości pogranicza”⁶¹ są Putzlacher⁶² oraz Nohavica, współtwórcy cieszącego się ponadlokalną popularnością spektaklu muzycznego *Těšínské nebo – Cieszyńskie nebe*⁶³. Miejszem akcji jest most graniczny na Olzie w Cieszynie/Těšíně/Tschesin, w planie symbolicznym – przestrzeń liminalna, mediująca jednak nie pomiędzy obszarami rozgraniczonych części miasta, ale między przeszłością a osieroconą z pamięci o niej teraźniejszością. Różnojęzycznymi bohaterami spektaklu, z akcją osadzoną w latach 40. XX wieku (choć jednocześnie w zaświatach), są ówcześni mieszkańcy pogranicza: Czesi, Słowacy, Polacy, Austriacy, Niemcy i Żydzi. Osnuty na motywach utworu *Divertimento cieszyńskie* Putzlacher⁶⁴ (będącego lokalną adaptacją wileńskiego *Divertimenta litewskiego* Josifa Brodskiego) stanowi swoiste pożegnanie z historią, tą wielką, transgraniczną: historią Europy Środkowej wielu kultur i tą małą: prowincjonalną i jednostkową biografią, przerwana przez wojnę. Nohavica skomponował balladową wersję wiersza, jako *Těšínska/Cieszyńska*, dokonując subtelnej zmiany trybu orzekającego na przypuszczający

⁶¹ Określenie Marii Dąbrowskiej-Partyki. M. Dąbrowska-Partyka, dz. cyt., s. 37.

⁶² Poetka, animatorka życia kulturalnego na Zaolziu (teatr, towarzystwo literackie Avion), tłumaczka. Ur. w Karwinie, cieszynianka, mieszka w Brnie. Absolwentka polonistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, doktoryzowała się w Uniwersytecie Masaryka w Brnie. Laureatka wielu nagród literackich, <http://putzlacher.net/biografia.htm> [dostęp: 20.04.2016]. W zaanonsonowany wzór biograficzny wpisują się oczywiście także inni, jak Bogdan Trojak, Zbigniew Machej, Jerzy Kronhold.

⁶³ Premiera 15.05.2004, Těšínské divadlo, Český Těšín, współtwórcą był Radovan Lipus. Entuzjastycznie (z reguły) przyjęty spektakl prezentowano 116 (!) razy na scenach w Czechach, w Polsce i na Słowacji. Zob. M. Przywara, dz. cyt., s. 150 i nast.

⁶⁴ Z tomu *Ziemia Albo-albo*, dz. cyt. Zwraca uwagę palimpsestowość tekstu i, odpowiednio, tożsamości pogranicza.

(„Gdybym się urodził przed stu laty/ w tym mieście”), nie po to, by przedstawić idealną wizję pogranicza, lecz by pokazać niemożliwość jej ziszczenia – co symbolizuje w spektaklu scena odrzucenia przez powojenną społeczność powracających do miasta Żydów. „Niebo” nabiera ironicznej wymowy. Wspomniani artyści, w tym i licznych innych przedsięwzięciach, obecnie związanych głównie z ich działalnością w Spółku – Towarzystwie Avion, odgrywają⁶⁵ nie tyle wielokulturowość pogranicza, co jej utratę. „Cieszyńskie niebo” oznacza zaświaty, z których wywołano duchy zabitych, wypędzonych, zapomnianych lub w inny sposób utraconych współmieszkańców. Seans z duchami, czyli rekonstrukcja miejscowej pamięci kulturowej, stanowi pedagogikę tożsamości. Dotychczas porządkujące literacką pamięć lokalną parametry przestrzenne (stereotypowe *loci*, jak np. rzeka, most, świątynia) i ramy czasowe (bajeczne lub odległe dzieje – *vide* symbolika piastowska) nie sprzyjały autentycznej dyskusji na temat przeszłości, o którą dziś częściej się upomina, apelując np. o detabuizację niemieckiej kultury regionu (R, s. 125)⁶⁶.

Zwrot ku pamięci szczególnie dobrze widoczny jest w twórczości Renaty Putzlacher. Początkowo poetka rozpoznawała własną „pomędzytożsamość” jako represję centrum, wyłączenie z jednostkowej identyfikacji (jak w wierszu *Wyrwana z kontekstu*: „Urodziłam się tutaj, a uczono mnie języka/ którym posługiwali się tamci. Czytano wiersze/ wieszczka, który żył jeszcze gdzie indziej./ Naginano mą śródładową wyobraźnię/ od morza do morza”⁶⁷), przeżywanej jako „galicyjski kod genetyczny”. W domowym archiwum natrafiła na pocztówkę, przedstawiającą kawiarnię Avion. To późniejsze centrum życia towarzyskiego i kulturalnego wybudowała w 1933 roku przy cieszyńskim moście (na miejscu znajdującego się tu wcześniej zajazdu – *hospicjum*) Rozalia Wiesner. Kawiarnia została zniszczona, a właścicielka i jej rodzina zgładzeni w Auschwitz-Birkenau⁶⁸. Odkrywanie własnej przeszłości, re-konstruowanie dziejów rodziny, stają się okazją przywrócenia pamięci cudzej, ponieważ *szkopyrtok*, „przeskoczek”, będąc tożsamością dubletywną, niejako dziedziczy nie tylko swoją, ale też

⁶⁵ O teatralizacji życia na pograniczu, konieczności eksponowania określonych ról zob. A, s. 97.

⁶⁶ Obecnej jeszcze spontanicznie w pisarstwie Morcinka, ale później już tylko w drugoobiegowej czeskiej (czesko-niemieckiej) twórczości Oty Filipa. O. Filip, *Wniebowstąpienie Łojzka Łapaczka ze Śląskiej Ostrawy*, tłum. J. Stachowski, Warszawa 2005 (prwdr. czeski w drugim obiegu 1974).

⁶⁷ R. Putzlacher, *Pomędzy*, Katowice 2001.

⁶⁸ Poetka ustaliła datę śmierci Rozalii Wiesner na 15.06.1942, co ma znaczenie o tyle, że wiadomo, iż prochy zgładzonych wówczas ofiar obozu nigdy nie zostały złożone do ziemi; prawdopodobnie wrzucano je do Soły – stąd odczuwane przez nią zobowiązanie dokonania, symbolicznego choćby, pochówku.

obcą przeszłość⁶⁹. Poetka uważa, że przodkowie zostawili jej w spadku w rodzinnej kronice słowo *Doppel* (niem. podwójny) (A, s. 9)⁷⁰, toteż czuje się zobowiązana wypowiedzieć nie tylko we własnym imieniu. Udziela głosu zwłaszcza umarłym, ale i zablokowanym traumą Zagłady żywym. Dysponuje pamięcią heteropatyczną⁷¹, wczuwającą. Putzlacher wspomina często o wrażeniu bliskiej więzi z Rozalią Wiesner, ma poczucie wspólnoty doświadczenia z europejskimi Żydami, ponieważ – w analogii do ich losu – jej „zadaniem do odrobienia” są „pytania o tożsamość” (A, s. 23). Dubletywność realizuje także w kierunku odwrotnym. Tożsamość *szkopyrtoka* polega w tym wypadku na uzupełnieniu własnej – cudzą biografią. Putzlacher, komponując familijną autobiografię, luki w dziejach rodziny wypełnia zdarzeniami z historii Wiesnerów. Co więcej, spotkanie z innym nie jest dla niej przedmiotem wyboru, to rodzaj nawiedzenia, trafu (A, s. 83), jak wówczas, gdy po latach odkrywa, że odbywając próby w zespole folklorystycznym „Olza”, „tańczyła w bożnicy” (A, s. 117) i że jej miasto naznaczone jest dyskretnymi śladami ludzi i rzeczy znikłych z jego mapy. Odczuwa silny imperatyw ratowania historii, restytucji kultury materialnej i jej pamięci – szczególnie zwracają uwagę staranne i obsesyjne poszukiwania przez Putzlacher dokumentacji projektowej budynku kawiarni Avion, które koniec końców przeistoczyły „kawiarnię, której nie ma” (to tytuł prowadzonego przez nią wiele lat, wraz z Nohavicą, kabaretu literackiego) w odbudowaną kawiarnię Avion-Noiva, która jest⁷². Nieistniejąca kawiarnia, „puste miejsce” (A, s. 75) to krypta nawiedzana duchami wymazanych z oficjalnego dyskursu byłych mieszkańców regionu, synekdocha śmierci wielokulturowego Cieszyna, który okazuje się tym samym miastem umarłych, nekropolią. Odbudowana – staje się partnerem w odzyskiwaniu pamięci miejsca⁷³. Chodzi o traumatyczną pamięć o niepochoowanych (Rozalii Wiesner i innych ofiar Za-

⁶⁹ Putzlacher wpisuje swoje losy w biografie realizujące paradygmaty (wielokulturowości, alienacji, poświęcenia sztuce) zbliżone do jej własnego; obok Rozalii Wiesner to np. koleje życia Susanne Renaud. Preferuje kobiece życiorysy, ale identyfikuje się także z „mistrzami” transgranicznych biografii, przywołuje Gustava Mahlera, Josifa Brodskiego, Tomasza Venclovę, Czesława Miłosza (A, *passim*).

⁷⁰ Chodziło o wpis dokumentujący narodziny przodka poetki za czasów panowania ostatniego „podwójnego” cesarza, rzymsko-niemieckiego i austriackiego, Franciszka I Habsburga, ta jednak uznaje ową „podwójność” za omen, fatum swego losu, metaforyzuje ją.

⁷¹ K. Bojarska, *Trauma*, [hasło w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 501–506.

⁷² Po telewizyjnej emisji filmu dokumentującego starania Putzlacher o odbudowę kawiarni Avion (*Přiběhy domů: Kavárna Avion-Noiva*, 2011) skontaktowali się z nią ocaleni potomkowie córki Rozalii Wiesner, Róży.

⁷³ Zob. B. Olsen, *Czasowość i pamięć. Jak pamiętają rzeczy*, [w:] tegoż, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Shallcross, Warszawa 2013, s. 167–199.

głady, wojny, powojennej geopolityki), której uwolnienie – jak pisała w kontekście beskidzkich cmentarzy Katarzyna Szalewska – skutkuje „kompensacyjnym pragnieniem od-budowy tożsamości wokół choćby wyobrazonego grobu”⁷⁴. Imperatywem tożsamościowym staje się transfer, przemilczanej dotąd, pamięci zbiorowej do teraźniejszości, a jeśli nie jest to możliwe – stworzenie jej protezy („cmentarza fantazmatycznego”). Poetka, wmurowując w bruk przed kawiarnią kamień upamiętniający Rozalię Wiesner jako ofiarę Zagłady (tzw. Stolpersteine – *kamień, o który się potykamy*), ale też komponując autobiografię rodzinną, funduje ów symboliczny grób.

Istotą *szkopyrtockiej* tożsamości jest dzisiaj w mniejszym stopniu akumulowanie tradycji i budowa środkowoeuropejskiego, uniwersalizującego archiwum kultury, a raczej **udrażnianie pamięci** przez naruszanie jej ustabilizowanych granic, przypominanie niewygodnych, wypartych jej składników. Praca ta jest ważna szczególnie dlatego, że pamięci Czechów i Polaków np. co do wydarzeń z lat 1919–1921, 1938 i 1968 są rozbieżne (co ujawnia się m.in. w konkurujących symbolikach *lieux de mémoire*). Jak się okazuje, również pamięć polsko-polska jest poróżniona. Putzlacher z goryczą wyznaje, że po wmurowaniu kamienia pamięci z napisem „Osvětim” (Oświęcim) otrzymała z Polski listy wyrażające zaniepokojenie ich autorów faktem, że nazwa obozu zagłady nie brzmi poprawnie, Auschwitz. Tak jakby polski dyskurs narodowy na akty pamięci krytycznej nie mógł się zgodzić, sądząc, że podjęcie pamięci cudzej oznacza zdradę własnej.

DOM OJCOWSKI⁷⁵ CZY PUBLICZNY? ROZWAŻANIA O KUFERKORZACH

Industrializacja zagłębia ostrawsko-karwińskiego gruntownie przemieniła krajobraz naturalny i społeczny. Wśród ludności napływowej odznaczała się grupa migrantów z Galicji, „Czechów spod Wieliczki”. W okresie od międzywojnia do lat powojennych doszło do kolejnych wymian, przesiedleń, wysiedleń, eksterminacji, rotacji i konwersji ludności. Późniejsze wielkie budowy socjalizmu przyciągały właśnieowych

⁷⁴ K. Szalewska, *Figura cmentarza i czytanie historii regionu. Trzy modele lektury*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014, s. 338 i nast. Badaczka nawiązuje do psychoanalitycznego studium międzypokoleniowej traumy Nicolasa Abrahama i Márii Török.

⁷⁵ Zob. pieśń *Ojcowski dom* do słów Jana Kubisa (1848–1929), nieformalny hymn śląsko-cieszyński.

kuferkorzy, jak pogardliwie określano przybyszów z odległych kątów Czechosłowacji, którzy za samo zgłoszenie się do pracy dostawali mieszkanie i mieli zagwarantowaną darmową przeprowadzkę ze swoich zapomnianych przez Boga i Partię wiosek. (H, s. 38)

W przywołanym określeniu pobrzmiewa sugestia niezakorzenienia i braku stałości, *kuferkorze*, nawet jeśli gdzieś osiadą, żyją na wazłkach. Ich cechą przypisaną jest brak poczucia odpowiedzialności za miejsce – tymczasowego przecież – pobytu. Migracyjna perspektywa oglądu pogranicza przynosi nie tyle narracje tożsamościowe, bo *kuferkorze* są właśnie „ludźmi bez właściwości”, ile charakterystyczne topografie, akcentujące zerwanie łączności mieszkańców z zajmowaną przez nich przestrzenią, jej – przenośne i dosłowne – wyjałowienie. Umieranie, zniszczenie, utrata wpisują się w śląski kanon wyobrażeniowy⁷⁶. Czerń jest stereotypową barwą pejzaży śląskich, jak w pieśni Nohavicy: „Ostrawo miasto miast/ aureolo z czarnych gwiazd”⁷⁷, w oczywistym nawiązaniu do czarnej barwy kopalin, brudu górniczej pracy, zniszczeń środowiska naturalnego. W opowiadaniach Jana Bala-bána przyroda wyraża istotę lokalności: zatrutego hańbą (np. kolaboracji) i złą pamięcią *genius loci*, ale też po prostu „pełnego syfu i kwasów” (W, s. 75) miejsca, gdzie „słońce wisiało za górą jak dziwny owoc marynowany w trującym syropie” (W, s. 147). Ostrawa, *pars pro toto* przemysłowego regionu, jawi się jako *anus mundi* – kraniec cywilizacji i kres humanizmu⁷⁸.

Utrata śląskości, obok degradacji krajobrazu, oznacza zanik swojskości, poczucia przynależności do tracącej wyrazistość wspólnoty, za co odpowiedzialność – według Jota-Drużyckiego – spada na *kuferkorzy*, a także instytucje polityczno-administracyjne zarządzające przestrzenią rozmieszczeniem ludności. Karwina, będąca kwintesencją tutejszej lokalności czule sportretowanej w *Czarnej Julce* przez Morcinka, „Zapadła się. Jak Atlantyda” (H, s. 33). Reporter wiele uwagi poświęca miejscowości jako reprezentatywnej dla transformacji regionu, przebiegającej w kierunku dewastacji ekologicznej i społecznej:

⁷⁶ Zob. E. Dutka, *Literackie krajobrazy Górnego Śląska*, [w:] tejże, *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2014, s. 239–272.

⁷⁷ „Ostravo Ostravo/ černá hvězdo nad hlavou”, [w:] *Ostravo*, album: *Babylon*, Sony Music/Bonton 2003, tłum. R. Putzlacher.

⁷⁸ „Ilekoć słyszałem napuszone gadki, że to miasto [Ostrawa – przyp. M.R.] jest stalowym sercem kraju, mówiłem sobie: Nie, to nie serce, tylko dupsko pełne węgla”. O. Filip, dz. cyt., s. 103.

Kto pierwszy raz, tak zupełnie przypadkowo znalazłby się [tutaj – przyp. M.R.] i objął wzrokiem pustą przestrzeń przeciętą cmentarzem, szeroką szosą i wieżami nieczynnej już kopalni „Gabriela”, nie będzie w stanie uwierzyć, że jeszcze nie tak dawno było tu miasto. (H, s. 32)

Pozostałościami dawnej Karwiny są przechylony w wyniku katastrofy górniczej kościół św. Piotra z Alkantary, cmentarz, na którym można spotkać „najwięcej tutejszych Polaków”, a także zasiedlone przez Cyganów noclegownie na peryferiach. Pustka, ruina, cmentarz, prowizorka – te figury detrakcji stanowią ustabilizowaną topikę tzw. krajobrazów zapomnienia, analogonów entropii tej części Europy⁷⁹. Upostaciowaniem złego ducha miejsca są właśnie *kuferkorze*, nieprzynależni ani miejscu, ani żadnemu porządkowi etycznemu, za to obdarzeni, wynikającą z tożsamościowej nieokreśloności, destrukcyjną siłą:

Cały czas kopano pod zawał – opuszczone wyrobiska pozostawiano na łaskę losu, nie zasypywano ich, nie wzmacniano. Górnicy fedrowali pod własnymi domami, podkopywali się niemal pod fundamenty. Dokonywało się samobójstwo, nieuświadamiana – czy też nieświadoma – samozagłada. (H, s. 37)

Samozagłada – sygnalizowana już tytułem *Możliwe, że odchodzimy* – stanowi koronny temat ostrawskich opowiadań Jana Balabána. Bohaterowie, przybysze przeprowadzający się na Śląsk za pracę, bądź kolejne pokolenia ich potomków dziedziczące „gen migracyjności” – jak podsumowuje ich literacki portret Karolina Pospiszil – prowadzą życie bezrefleksyjne, oddając się nieskomplikowanym rozrywkom i pijaństwu⁸⁰. Pospiszil wskazała na stres zawodowy (ciągłe zagrożenie katastrofą górniczą) jako przyczynę panującego poczucia tymczasowości życia⁸¹. Dezintegracja społeczna, wraz z towarzyszącą jej anomią, szerzą się poprzez miejskie wzory życia, rozlewające się na dotychczasowo-

⁷⁹ J. Wierzejska, *Przestrzenie zapomnienia. Marginesy krajobrazów pamięci w estetyce środkowo- i wschodnioeuropejskiej*, [w:] *Literatura i „faktury” historii XX (i XXI) wieku*, red. A. Molisak i in., Warszawa 2014, s. 267.

⁸⁰ K. Pospiszil, *Swojskość i utrata...*, s. 123.

⁸¹ Podając wymowny cytat: „Wszyscy tu jesteśmy w kupie, tutaj żyje się tylko w kupie. Tutaj buduje się nowy świat, tutaj każdy jebie każdego, tutaj się każdy z każdym jebie. Tutaj tysiąc ton na godzinę, rozumiesz, sto tysięcy ton na sekundę wyleci kominem” („Všichni jsme tu na jedné hromadě, tady se žije jenom na hromadě. Tady se buduje nový svět, tady každý jebie na každého, tady

we tereny rolnicze i pasterskie. W beskidzkim folklorze obecnie „niezrozumiałe książeczki do nabożeństwa” – synonim etycznego ładu, tradycji – wyparł rytualny, a później już tylko nawykowy „kielonek na drogę” (W, s. 130) – metonimia zdeprawowania i anarchii.

Uprzemysłowienie, a w jego efekcie degradacja przestrzeni powodują decentrację i fragmentaryzację miast regionu⁸². Zurbanizowane centra regionalne przyjmują kształt miast globalnych: rozlanych przestrzennie i komasujących różnojęzycznych migrantów, bez możliwości scalenia w jedną, choćby wielokulturową, wspólnotę (może obok proponowanych przez Elżbietę Rybicką wariantów regionu jako wspólnoty bądź agonu⁸³ trzeba dopisać trzeci: amorficzny melanż wpisany w dawne historyczne bądź polityczne granice geograficzne?). Miejsca utraciły tutaj swoje pierwotne funkcje – z pewnością można to powiedzieć o Ostrawie, która przeistacza się w produkt turystyczny, z jego typowymi a-topicznymi urządzeniami (park rozrywki, w jaki przekształcono industrialny kompleks Vitkovice, kwartał wokół ulicy Stodolní, gdzie mieszczą się nocne kluby).

Rolę destabilizujących kulturową przestrzeń regionu migrantów odgrywają dzisiaj turyści i nakierowany na nich przemysł rozrywkowy⁸⁴, produkujący pseudomiejsca (Hotel Gołębiowski w Wiśle, sferstiwalizowane punkty na mapie Cieszyna), nieoferujące możliwości zakorzenienia (do Stodolni można podjechać wprost koleją, bez konieczności zapoznawania się z pozostałą częścią miasta). Przemysł turystyczny jako gałąź neoliberalnej gospodarki z prymatem zysku⁸⁵ nie ma interesu w ochronie lokalnego krajobrazu beskidzkiego, a dokładniej „góry są dzisiaj o tyle pożyteczne, o ile można na nich zrobić interes” (R, s. 92). Utowarowiona relacja z krajobrazem nie mieści się w psychologicznym pojęciu *place identity*, tożsamości lokalnej⁸⁶ (przede wszystkim brak tu afektu miejsca, które staje się zależne od planów inwestycyjnych i skalkulowanej rentowności). „Od-miejscowienie” zachodzi także, coraz częściej, za sprawą przybyszów spoza

každý s každým jebe. Tady tisíc tun za hodinu, rozumíš, sto tisíc tunza vteřinu vyletí komínem”). J. Balabán, *Kudy šel anděl...*, s. 62, [cyt. za:] K. Pospiszil, *Swojskość i utrata...*, s. 144.

⁸² Ich literacki obraz omówiła Pospiszil. K. Pospiszil, *Swojskość i utrata...*, dz. cyt.

⁸³ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 359–362.

⁸⁴ O gospodarce regionów jako „brandów” zob. A. Gąsior-Niemiec, *Rozwój regionalny w Europie: rola systemu rządzenia, kapitału społecznego, potencjału kulturowego*, [w:] *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, red. P. Jakubowska i in., Warszawa 2008, s. 349.

⁸⁵ A wcześniej megalomania PRL-owskich rządców Śląska Cieszyńskiego równa – według Jerzego Kronholda – ambicjom faraonów, *vide*: sławne „piramidy pod Równicą”.

⁸⁶ Taki przekład proponuje Lewicka. M. Lewicka, dz. cyt., s. 111.

europiejskiego kręgu cywilizacyjnego, dla których Czechy czy Polska są miejscem tranzytowym, z definicji prowizorycznym i tymczasowym, bez pamięci i bez znaczenia. Modyfikują oni zastane lokalizacje w oderwaniu od ich pierwotnego kulturowego uposażenia i nawarstwionej historii – w opowiadaniu Balabána bohater

Na końcu parku zatrzymał się w knajpie zwanej U Trupa. Nazwa wzięła się stąd, że park pierwotnie był cmentarzem miejskim, a w miejscu gospody stała kostnica (...). „Zamknięte-pszebódowa” – głosiła tabliczka na drzwiach, a w środku za szklaną szybą gorliwi Wietnamczycy przerabiali byłe U Trupa na azjatyckie bistro. (W, s. 106)

Jot-Drużycki odnotowuje zbliżone procesy odbierania ustabilizowanej tożsamości miejscom w środowisku zaolziańskim. Chodzi mianowicie o drażliwą dla miejscowych działaczy sprawę hotelu „Piast” (w Czeskim Cieszynie),

który był postawiony jeszcze w latach trzydziestych przez polskie Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek jako Dom Reprezentacyjny „Polonia”, a następnie skonfiskowany przez Niemców podczas wojny, zaś późniejsze władze czechosłowackie uznały go za mienie poniemieckie i przejęły na skarb państwa. Po „aksamitnej rewolucji” gmach został wykupiony przez Wspólnotę Polską (...). Tak się jakoś nieoczekiwanie stało, że miast służyć zaolziańskim Polakom, obecnie w jego reprezentacyjnej sali balowej Wietnamczycy urządzili targowisko z jednorazową odzieżą i mniej niż jednorazowymi butami. (H, s. 20)

O ile pytania stawiane w prozie Balabána dotyczą dylematów jednostkowej egzystencji, o tyle reportera interesuje kolektywny proces wynarodowienia zaolziańskiej społeczności, co więcej, proces uznawany za nieuchronny (porównajmy frazy: Balabána – nad zmianą pracują „gorliwi Wietnamczycy”, i Jota-Drużyckiego – bezosobowe „tak się jakoś nieoczekiwanie stało”). W jego ocenie *kuferkorzom* brak sprawczości. Nie posiadając wyrazistej identyfikacji narodowej, świadomości miejsca (*place identity*), są oni roznościcielami „choroby” indyferentyzmu. Postawa ta, jako niewymagająca, prowizoryczna, pasywna i koniunkturalna względem aktualnych przebiegów granic i pól władzy, szerzy się wśród dotychczas „zdrowej” części narodowej wspólnoty, rezygnującej z narodowości przodków bądź poprzez bez-

refleksyjną bohemizację (asymilację do kultury większościowej), bądź przez odmowę narodowej kategoryzacji.

Niuansujący stanowisko wobec *kuferkorzy* Balabán z delikatną ironią woli odśłaniać utopię (i lękowe podłoże) myślenia kategoriami zdrowia i czystości narodu/kultury/rasy „jasnych jak udowodniony pogląd paleontologiczny”. Bohater opowiadania *Triceratops*

Poszedł naokoło drogą, gdzie osiedle przechodziło w zaniedbane pola i nieplodne lasy liściaste. Patrzył na falistą okolicę ze wsiami, które i tak pochłonie miasto, i jak zawsze denerwowały i niepokoiły go różne detale – symptomy cywilizacji. Jaromir kochał obrazy Zdeňka Buriana, które znał z książek o prehistorii. Ich treść i forma były jasne jak udowodniony pogląd paleontologiczny. Krajobraz wczesnego permu. Karbońskie pralasy. Mielizna na oceanie w późnym kambrze. Rośliny i zwierzęta – czyści przedstawiciele swoich gatunków w biotopie. Osady i formy wulkaniczne oraz klimat jako przejrzyste uwarunkowania ewolucji człowieka. Bez tego całego bałaganu, kościółków, wieżyczek, domczków, wagoników. Po co to wszystko?

Jak właściwie wygląda ten człowiek, który dopuszcza się takiej swawoli, tego spustoszenia krajobrazu? Codziennie spotyka w autobusie ludzi, tak różniących się od siebie, jakby wcale nie należeli do jednego gatunku. Jakże bezpieczne i jednoznaczne wrażenie robi w porównaniu z nimi namalowany przez Buriana neandertalczyk, opierający się przed jaskinią o swój kij, lub człowiek z Cro-Magnon w skórzanym odzieniu z łukiem i strzałami w swojej już doskonale ludzkiej ręce. (W, s. 164–165)

Jak dziś wiadomo, znane ilustracje Buriana⁸⁷ przedstawiające neandertalczyka wykonano na podstawie zdeformowanego szkieletu, co kwestionuje profesjonalizm tego przedstawienia jako reprezentacji „gatunku w biotopie”. Dostrzeżenie utopijności, a na dobrą sprawę fikcyjności myślenia higienicznego o gatunkach, i – podobnie – narodach/etniach, pozwala na stwierdzenie powszechnej hybrydyczności, i w stanie natury, i w stanie kultury.

⁸⁷ Ur. nieopodal Ostrawy, w Koprzywnicy (Kopřivnice); w Štramberku znajduje się muzeum prezentujące jego prace, inspirowane m.in. znaleziskami archeologicznymi w położonej w krasie štramberskim jaskini Šipka.

Podsumowując tę część rozważań nad regionalną tożsamością, trzeba – za Marią Lewicką – odnotować, że istnieją rozmaite sposoby i konfiguracje przywiązania do miejsca. I tylko w konserwatywnej teorii miejsca prawo do lokalnej tożsamości przysługuje tubylcom (osobom „powiązanym [z nim – przyp. M.R.] więzią genealogiczną, [które – przyp. M.R.] współtworzyły kulturę tego miejsca, jego ekonomię (...) lub przynajmniej zamieszkiwały to miejsce przez bardzo długi okres”⁸⁸), natomiast otwarta koncepcja miejsca, bardziej adekwatna do mobilnego charakteru współczesnych wzorów życia, uznaje także możliwość „przynależności z wyboru”, przynależności – przynajmniej niektórych – *kuferkorzy* (bądź ich potomków, bo na Zaolziu status obcych mają też sukcesorzy historycznych migrantów⁸⁹). Wbrew językowi nacjonalizmu i narodowego szowinizmu, który z otwartego pogranicza znów czyni przedmurze (kresowość, co oczywiste, wzmacnia narodowe identyfikacje i samookreślenia⁹⁰), można wskazać na jeszcze jeden pozytywny aspekt obecności *kuferkorzy* w interesującym nas regionie: górnośląski wektor ruchliwości społecznej ukierunkowany był początkowo wertykalnie, co wiązało się z narodowo-etniczną hierarchią władzy ekonomicznej i politycznej (właścicielami fabryk, miast byli zazwyczaj Niemcy, a robotnikami i rolnikami – Polacy)⁹¹. Tożsamość *kuferkorza* jest tożsamością ruchu horyzontalnego, która mogła tę relację dominacji-podległości spłaszczyć, rozsadzić lub po prostu, z korzyścią dla polskiego *etnikum*, zdemokratyzować, i w końcu – **pomnożyć różnorodność** wariantów tożsamościowych pogranicza.

GLEBAE ADSRIPTUM? – CZYLI O KŁOPOTLIWYM TUSTELANIZMIE

Punktem skupienia (apozycji) dyskursów regionalnego i narodowego jest miejsce tubylców, a także wyłaniająca się z niego tożsamość „tutejszych”⁹², określana lokalnie jako bycie *stela*. Tak autoidentyfikują

⁸⁸ M. Lewicka, dz. cyt., s. 116.

⁸⁹ Np. Putzlacher notuje własną ambiwalencję nomadologii i lokalizacji (wiersz *Czytając Deleuze’a* w tomie *Angelus*, Český Těšín 2006, z frazą: „Czy więc być drzewem stojącym/ zakorzenionym i trwałym/ czy kłębem wędrującym/ niepewnym i niestałym”).

⁹⁰ A. Kłoskowska, dz. cyt., s. 125. Aktywizacja poczucia narodowości jest specyfiką pogranicza jako terenu potencjalnych konwersji oraz występowania grup o statusie mniejszościowym.

⁹¹ Z. Zagała, *Reprodukcja czy zmiana, czyli o potrzebie badania wzorów ruchliwości społecznej mieszkańców Górnego Śląska*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Nowe pogranicza?*, red. Ż. Leszkowicz-Baczyńska, Zielona Góra 2005, s. 98.

⁹² Studium etnograficzne Grzegorza Studnickiego *Śląsk Cieszyński: obrazy przeszłości a tożsamość miejsc i ludzi*, Katowice 2015 ukazało się już po sformułowaniu tezy niniejszego artykułu. Zob. też *Jo je tu stela*. (Z Grzegorzem Studnickim rozmawia Małgorzata Kłoskiewicz), „Gazeta Uniwersytecka UŚ. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, 2015, nr 9, <http://gazeta.us.edu.pl/node/279792> [dostęp: 10.07.2015].

siebie zarówno zasiedzali mieszkańcy polskiej części Śląska Cieszyńskiego, jak i Zaolzia, gdzie określenie to nie tylko odzwierciedla specyfikę ich tożsamości jako mniejszości rdzennej, ale legitymizuje prawo do zajmowanego terytorium:

A bo Polacy nas nie znająm, my nie jesteśmy Polonióm! – zaperza się Senior [jeden z rozmówców Jota-Drużyckiego – przyp. M.R.] i mocniej ściska ciupagę. – Jak nas Polonusami nazywają to cholera człowieka bierze. My sóm tu stela! my jesteśmy autochtonami! (H, s. 44)

W emocjonalnej wypowiedzi tubylca daje się uchwycić intencja korekty błędnego przeświadczenia o migracyjnej genealogii mniejszości polskiej za Olzą⁹³, podczas gdy integrującą ją wartością jest, przeciwnie, terytorialna zasiedziałość.

Pojęcie tubylczości, podobnie jak etniczności i narodowości, nie należy, niestety, do wystarczająco zdefiniowanych w sensie naukowym czy prawnym, wskazuje się jednak, że jego komponentem jest subiektywność⁹⁴. Proponujemy dla tubylczości definicję kognitywną, której składnikami będą poczucie pierwszeństwa na danym terytorium (jako cecha percepcyjna, to, co tubylcy rozpoznają we własnej kondycji), płynące z niego przekonanie o rozporządzalności tym terytorium (jako cecha funkcjonalna) oraz manifestacja więzi krewniaczej: zarówno genealogii, jak i synchronicznych sieci pokrewieństwa (jako cecha relacyjna, sposób sytuowania siebie wśród innych, kontekst). *Tustelanizm* jest rodzajem prymordialnego ujęcia tożsamości lokalnej, odczuwanej jako naturalny sposób doświadczania siebie w środowisku⁹⁵; najprawdopodobniej „naszość” pozostaje najbardziej podstawowym aspektem etniczności⁹⁶. W społecznościach przednarodowych antropologowie często postrzegają pokrewieństwo jako jedyną, względnie: wzorcową, instytucję społeczną, mającą znaczenie nie tylko dla biologicznej reprodukcji i transmisji kultury, ale też dla stabilności polityki i organi-

⁹³ O stosowności terminu „Polonia” zob. A. Posern-Zieliński, *Koncepcja diaspory i problemy jej aplikacji do badań środowisk „polonijnych”*, [w:] *Polacy poza granicami kraju u progu XXI wieku. Różne oblicza polskiej tożsamości*, red. M. Michalska, Wrocław 2011, s. 23–34.

⁹⁴ S. Szynkiewicz, *Ofiary wewnętrznej kolonizacji*, [w:] *Pierwsze narody. Społeczności rdzenne i idea tubylczości we współczesnym świecie*, red. J. Derlicki, W. Lipiński, Warszawa 2002, s. 18.

⁹⁵ Steve Fenton uważa, że to, co przez socjologów rozpoznawane jest jako społecznie konstruowane, dla aktorów społecznych może być naturalne. S. Fenton, *Etniczność*, tłum. E. Chomicka, Warszawa 2007, s. 106.

⁹⁶ Etniczność byłaby ekstrapolacją zbiorowego afektu. T.H. Eriksen, *Małe miejsca, wielkie sprawy. Wprowadzenie do antropologii społecznej i kulturowej*, tłum. J. Wołyńska, Warszawa 2009, s. 227.

zacji codziennego życia. Więzy krewniacze zabezpieczają – na zasadzie grupy korporacyjnej – interesy społeczności⁹⁷. W wersji skrajnej, socjobiologicznej, zakłada się, że „pokrewieństwo [nepotyzm – przyp. M.R.] jest normalnym mechanizmem osiągania zbiorowych celów w walce o przetrwanie”⁹⁸ (tzw. amoralny familizm).

Ukształtowanie tożsamości *tustelańskiej* na pograniczu śląsko-cieszyńskim wzmocniły: specyfika środkowoeuropejskich procesów etnicznych, opartych na genealogii i „ludowym populizmie”⁹⁹, oraz wielokrotne dyslokacje ustalanych przez instancje centralne linii granicznych, co również poskutkowało integracją wokół więzi rodowych (jako że – w przeciwieństwie do przebiegu granic – można je kontrolować). Zatem w określeniu „zasiedziałość terytorialna” akcentuje się ten pierwszy człon, a bycie *stela*, paradoksalnie, nie jest określeniem terytorialnym, lecz rodowodowym. Najlepszym jego przekładem jest słowo „swój”¹⁰⁰.

Problematyka *tustelanizmu* (bądź też **problem z *tustelanizmem***) odznacza się sporą frekwencją pośród tematów podjętych w *Rozmowach o Śląsku Cieszyńskim*¹⁰¹. Publikacja ma charakter zogniskowanego wywiadu grupowego, a rozmówców dobrano ze względu na ich rolę w śląsko-cieszyńskim środowisku szeroko pojętej kultury. Wysoką pozycję kategorii *stelości* i *niestelości* w hierarchii ich indywidualnej pamięci, bo opozycja ta w pewnym sensie buduje ramę organizacji i narratywizacji doświadczeń rozmówców¹⁰², można ekstrapolować na rangę tych kategorii w konstrukcji wspólnoty regionalnej pamięci i tożsamości. Jak zauważył Andrzej Sadowski, na pograniczach „często występują niesymetryczne układy między kierunkiem autoidentyfikacji jednostki a jej identyfikacją przez innych”¹⁰³. W *tustelańskim* wariancie tożsamościowym interlokutorzy niemal zgodnie upatrują zagrożenia, zarówno własnych interesów (uskarżają się na powszechny nepotyzm w biznesie i administracji, złośliwość wobec obcych maskowaną szacunkiem do regionalnej kultury, „mafijne” mechanizmy afiliacji i awansu), jak też zagrożenia bytu samej tej zbiorowości. Stygmat

⁹⁷ Tamże, s. 105, 107.

⁹⁸ A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2009, s. 15.

⁹⁹ Tamże, s. 203.

¹⁰⁰ Może z tego powodu istnieją dwa „hymny” lokalne: *Płyniesz Olzo po dolinie* akcentuje sentymentalne przywiązanie do krajobrazu, natomiast *Ojcowski dom* skupia się na biodziedziczności, sukcesji rodowej.

¹⁰¹ Trzeba odnotować, że często temat nie jest spontanicznie poruszany przez rozmówców, ale wywołany przez przeprowadzających wywiady. Niemniej chętnie go podejmują i rozwijają.

¹⁰² Zob. D. Kałwa, *Historia mówiona*, [hasło w:] *Modi memorandi...*, s. 161–163.

¹⁰³ A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, s. 48.

tustelanizmu – podobnie jak dla jota-Drużyckiego – stanowi symptom chorobowy.

Stelość oznacza bowiem wielostronną izolację. Jednym z jej wymiarów jest odłączenie od wspólnotowej pamięci, zbiorowe zapomnienie. Ewa Gołębiowska (dyrektor Zamku Cieszyn, regionalnego ośrodka nowoczesnego dizajnu) zwraca uwagę na niechęć autochtonów do ujawniania niewygodnych faktów z przeszłości (przycacza dosadne lokalne przysłowie: „nie dźgać do gówna, bo wtedy nie śmierdzi” [R, s. 166])¹⁰⁴, skutkującą co prawda konsolidacją grupy oraz zachowaniem rozmaitych jej przywilejów, ale też koniecznością egzystencji w „przypudrowanej” rzeczywistości¹⁰⁵. Jako osoba zawodowo zarządzająca regionalnym przemysłem kulturalnym wyczulona jest także na niebezpieczeństwa tkwiące w muzealizacji kultury lokalnej, włączając w to zachodzące procesy dekontekstualizacji regionalnego folkloru, reinterpretacji tradycji („wymywania tradycji”) w kierunku *fakelore*, marki etnoturystycznej¹⁰⁶. Ten kolejny wymiar izolacji, konwencjonalizację kulturową jako efekt „renesansu swoistej regionalności w kulturze Zaolzia (w różnej postaci: od jarmarczno-rozrywkowej, folklorystycznej, po tożsamościową ideę «tustelanizmu»)” odnotowuje Michał Przywara¹⁰⁷, upatrując *notabene* w niej przyczyny niedorozwoju lokalnej autentycznej literatury miejsca, blokady autentyzmu jego doświadczenia. Tubylczość śląsko-cieszyńska jawi się jako hermetyczna i poddana skansenizacji jotowi-Drużyckiemu. Reporter obarcza regionalizm odpowiedzialnością za obumieranie polskiej kultury narodowej między Olzą a Ostrawicą, zatem izolacja oznaczałaby również odszczepienie od narodowego „pnia”:

Tustelanizm gloryfikuje wszystko co „nasze”, zaolziańskie, a jednocześnie nie identyfikuje się specjalnie ani z narodem polskim, ani tym bardziej z narodem czeskim i chętnie zamyka się w tym swoim małym i bezpiecznym zaolziańskim świecie. Za rozwój i krzepnięcie takiej postawy [jeden z informatorów reportera – przyp. M.R.] wini działaczy, szczególnie z Goraliji [lokalne określenie górali, Górale Śląscy – przyp.

¹⁰⁴ Pamięć przeszłości pogranicza czesko-niemiecko-polskiego udało się udrożnić literaturze czeskiej (Eva Tvrdá) i polskiej literaturze „wałbrzyskiej” (np. Joanna Bator, Olga Tokarczuk, Filip Springer).

¹⁰⁵ Grażyna Kubica obarcza *tustelanizm* odpowiedzialnością za niską kulturę obywatelską i nietolerancję. Zob. G. Kubica, dz. cyt., s. 163.

¹⁰⁶ Zob. J. Hajduk-Nijkowska, *Ochrona dziedzictwa czy postfolklorizm narodowy?*, [w:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe. Źródła – wartości – ochrona*, red. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin–Warszawa 2013, s. 65–74.

¹⁰⁷ M. Przywara, dz. cyt., s. 113.

M.R.], którzy jego zdaniem pod pretekstem krzewienia kultury polskiej w rzeczywistości promują regionalizm. – To kult zaszranego owcy, tak to nazywam. Co roku odbywają się te wszystkie zabijaczki, dożynki, „*miyszenia łowiec*” [ceremonialne rozpoczęcie wypasu – przyp. M.R.]. Ale co to ma wspólnego z polskością? (H, s. 56)¹⁰⁸.

Ochrona własnej grupy skutkuje – to kolejny aspekt *stelości* – szowinizmem, dyktowaniem innym własnych norm i wartości, demonstracją uprawnień do lokalnych zasobów („My jesteśmy stąd, a inni niech się z tym pogodzą” – cytuje typowy tutejszy pogląd Dariusz Jedzok [R, s. 233])¹⁰⁹, np. do poprawnej wersji wiedzy o tubylczej specyfice, oraz innymi formami konstruowania i utwierdzania domeny symbolicznej. Co więcej, szowinizm lokalny ściera się z szowinizmem narodowym, uprzywilejowanym w swej dominującej pozycji, z perspektywy której obcość „uwięziona we własnej kulturze” (regionalnej, ludowej itp.) interpretowana jest jako rodzaj kulturowej niższości i zacofania¹¹⁰. Myślenie w kategoriach ewolucji i normatywnej jednokierunkowości procesów etnicznych cechuje autora *Hospicjum...*, stwierdzającego, że w regionie „na przełomie XX i XXI wieku widoczny jest wyraźnie powrót od narodu do grupy etnicznej, albo wręcz etnograficznej” (H, s. 63). Skandaliczny regres jednocześnie – jak każda egzotyka – intryguje:

brak samookreślenia jest typowy dla pogranicza. Magiczne słowo „tutejszy” ma sprawić, by wszyscy piewcy idei narodowej zostawili autochtona w spokoju. I ci „niejednoznaczni” stanowią bodaj czy nie najciekawszą grupę, z jaką można się spotkać na Zaolziu, a niekiedy mam wrażenie, że to oni dominują w tym krajobrazie. (H, s. 56–57)

Nie chodzi o dominację demograficzną, ale epistemiczną: *tustelanie* odbiegają od znanych kulturze etnografa klasyfikacji, więc ten zastraszanie się

[g]dzie leży klucz do zrozumienia tych dwóch stanowisk, *tustelańskiego* i *szkopyrtockiego*, (...) które łączy faktyczna

¹⁰⁸ Reporter przytacza opinie informatora, lecz sądzę – biorąc pod uwagę wymowę całego tomu – że podziela je.

¹⁰⁹ Warto odnotować, że ten zasadniczo tonujący opinie rozmówca pytanie o możliwość *tustelanismu* czeskiego zbywa, co stanowi istotną wskazówkę w interpretacji tubylczości jako formy ochrony interesów w sytuacji zagrożonego dostępu do dóbr (terytorium itp.)

¹¹⁰ O paradygmatach heterologicznych zob. E. Prokop-Janiec, dz. cyt., s. 213.

rezygnacja z potrzeby utożsamienia się i uznania za swoją narodowości przodków? (H, s. 58)¹¹¹.

Radykalna inność tożsamości *tustelańskiej* względem posiadanych przez autora kompetencji poznawczych nakłada na niego rodzaj tabu. Interpretowana w ramach neuropsychologicznych, jako wyrwa w społecznym systemie orientacyjnym, w myśl teorii empatii skutkuje narastającym stresem i agresją¹¹². Te zaś emocje podlegają tabuizacji – nie wypada się do nich przyznawać ani w dyskursie regulowanym poprawnością polityczną, ani tym bardziej kryteriami naukowymi¹¹³.

Skrajnym przypadkiem zasobów lokalnych, *nomen omen* ucieleśniających różnicę kulturową¹¹⁴, są walory biologiczne, np. sama ludzka substancja lub pula genowa danej grupy. W *Rozmowach...* pogląd taki zarysowuje Józef Szymeczek¹¹⁵, zaniepokojony procesami asymilacji Polaków na Zaozlu. Ten biologiczny wątek wart jest pogłębienia. Przewodniczący Kongresu Polaków w Republice Czeskiej rozpoznaje w „plugawym” (R, s. 237) *tustelanizmie*, czyli według niego niewłaściwym sposobie kultywowania regionalnej tożsamości, zagrożenie dla kurczącej się polskiej narodowej mniejszości, którą w takim razie trzeba ratowniczo „zasilić” liczebnie. Jak się zdaje, Szymeczek korzysta z leksyki biologicznej nie tylko na prawach potocznej metafory, twierdząc, że na Zaozlu „Polaków z polskiej krwi już nie przybędzie”, i „jeżeli polskość ma się rozwijać, rozrastać, to musimy się liczyć z tym, że powinniśmy wpuszczać Czechów we własne szeregi” (R, s. 241). Poglądy utożsamiające substancję biologiczną („krew”), konfigurację dziedzicznych cech genetycznych z tożsamością narodową/etniczną, a więc konstruktem ideologicznym, są poglądami rasistowskimi. Echa owego rasistowskiego zabarwienia *tustelanizmu* wybrzmiewają w przywołanym przez Dariusza Jedzoka jego synonimie: „nasizm” (R, s. 233), zarazem homofonie nazizmu. Określenie ma wydzźwięk pejoratywny,

¹¹¹ O ile podano motywację *szkopyrtoctwa* (jako asymilacji do kultury większościowej), *tustelanizm* pozostaje dla reportera niewytłumaczalny.

¹¹² J. Bauer, *Empatia. Co potrafią lustrzane neurony*, tłum. M. Guzowska-Dąbrowska, Warszawa 2008, s. 85.

¹¹³ Egzorcyzmująca emocje deklaracja Jota-Drużyckiego nie brzmi, dajmy na to, „przykro mi, że umieracie”, „złości mnie, że umieracie” albo „cieszę się, że umieracie”, ale „przyglądam się, jak umieracie”.

¹¹⁴ B. Waldenfels, *Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, tłum. J. Sidorek, Warszawa 2009, s. 65.

¹¹⁵ Zajmuję się wypowiedziami Szymeczka ze względu na rangę tego działacza regionalnego, pełniącego ważne dla społeczności polskiej w Czechach funkcje, ponadto będącego pracownikiem naukowym Uniwersytetu w Ostrawie. Dyskursywnie wypowiedział się na omawiany temat [w:] *Miedzy polskoscia a tustelanizmem. Momenty przełomowe w historii i ich wpływ na kształtowanie się tożsamości zaozlańskich Polaków*, [w:] *Polacy poza granicami kraju...*, s. 87–94.

jednak nie dla tubylców, przecież odczuwających dumę z bycia *stela*. Można tu mówić o tzw. odwróconym rasizmie, kiedy dochodzi do absolutyzacji i gloryfikowania grupy dotychczas stłumionej (mniejszościowej, peryferyjnej) i postrzeganej jako gorsza, do przechwytywania i obracania na swoją korzyść wyróżników niskiego statusu¹¹⁶, a szerzej, o wzmocnieniu postaw agresywnych w skonfliktowanych grupach¹¹⁷. Konflikt międzygrupowy dotyczyłby w warstwie symbolicznej prawomocności tożsamości (a także prawa do zarządzania emocjami, np. miłością ziemi ojczystej, dumą z tradycji, i rytuałami je trenującymi¹¹⁸), natomiast w warstwie materialnej – kontroli zasobów.

Rasa, co przekonująco ukazał Radosław Tyrała, stanowi „o jeden takson za dużo” i jako społecznie problematyczna została w naukowym dyskursie unieważniona, stabuizowana¹¹⁹. Idąc tropem tego badacza, spróbujmy ująć regionalny „nasizm” neutralnie. Okaże się on wówczas biologicznie uwarunkowaną i psychologicznie uzasadnioną adaptacją do warunków życia, w tym wypadku do życia na niewielkim terytorium, o zasoby którego (dobra naturalne, magistralne tranzytowe, walory przyrodniczo-krajobrazowe itp.) konkurowało zbyt wiele – a w dobie globalizacji konkurować coraz więcej – populacji. Poczucie zatłoczenia dodatkowo powoduje postrzeganie przestrzeni dostępnej jako mniejszej, stresuje¹²⁰. W tej sytuacji nepotyzm i altruizm skoncentrowany na członkach własnej grupy krewniaczej jest opłacalny. Korzystne są również działania obronne, polegające na urządzaniu przestrzeni jako czytelnej dla własnej grupy, a niejasnej dla obcych¹²¹ – np. tworzenie nieformalnych sieci władzy i zależności.

Tustelanie okazują się rzeczywiście najciekawszą, jak podkreślił Jot-Drużycki, śląsko-cieszyńską kategorią tożsamościową. Kategoria ta stanowi społeczny analogon pogranicza: będąc grupą najbardziej izolującą się/izolowaną, *tustelanie* ignorują obecność innych, konstytutywnych dla tego obszaru granic: państwowych, narodowych, wyznaniowych itp. I na tym paradoksie lub „niekompatybilności”¹²², równoczesnej ekskluzywności grupy i jej faktycznej transgraniczności, blokuje się dyskurs nacjonalistyczny. Po pierwsze, dlatego, że wymykanie się logice granicy, transcendowanie granicy, stanowi ba-

¹¹⁶ Przykładowo w 2015 roku Zamek Cieszyn zorganizował wystawę „Dizajn tuStela”.

¹¹⁷ Korzystam z przybliżeń Radosława Tyrały. R. Tyrała, *O jeden takson za dużo. Rasa jako kategoria społecznie problematyczna*, Warszawa 2005, s. 121.

¹¹⁸ A.R. Hochschild, *Praca emocjonalna, reguły odczuwania i struktura społeczna*, tłum. K. Sekerdej, [w:] *Emocje w kulturze*, red. M. Rajtar, J. Straczuk, Warszawa 2012, s. 233.

¹¹⁹ R. Tyrała, dz. cyt.

¹²⁰ A. Bańka, *Społeczna psychologia środowiskowa*, Warszawa 2002, s. 174.

¹²¹ Tamże, s. 163.

¹²² M. Foucault, dz. cyt., s. 122.

rierę kulturową, coś nie do wysłownienia w znanym nacjonalizmowi języku, rodzaj biernej instancji oporu. *Tustelanizm*, oparty na zasadach biodziedziczenia, interpretowany jest też jako pozaracjonalny, więc ponownie – stawiający opór („chory”, nienormatywny). Po drugie, za przyczyną wyzwalającej się w procesie mentalnej absorpcji innego agresji¹²³, której piszący/etnograf, usiłując nie artykułować, maskuje i stłumia, dławi w sobie (narrator pragnie być rzekomo jedynie świadkiem „godnego doczekania końca” [H, s. 68], choć „przyglądanie się umieraniu” jest sadystyczne). Po trzecie wreszcie, dlatego, że musiałby uznać homologię własnych i tubylczych posunięć¹²⁴, ponieważ, jak wiadomo, „nacjonalizm zawsze, bez względu na to, jakie inne cele sobie stawia, odnosi się do posiadania i utrzymania ziemi”, a więc do kontroli zasobów¹²⁵. Nacjonalizm udaje, że nie rozumie motywów *tustelanizmu*, ponieważ nie chce uznać w sobie strony konfliktu dwóch egoizmów¹²⁶, gdyż mogłoby to podkopać jego własne fundamenty kulturowe (np. jako w o wiele większym stopniu, niż chciałoby się przyznać, biologiczne i afektywne).

T(E)RENY

Hospicjum Zaolzie zbudowane jest na zasadzie ramowej. Można domyślać się w przyjętym układzie nie tylko estetyczno-kompozycyjnego zabiegu, ale podstawowej funkcji ramy – ekspozycji pewnej regularności, stabilizacji i uwypuklenia semantyki. Zbiorek otwiera i zamyka ekfrazą znaczka pocztowego. Znaczek, wyemitowany rocznicowo 11 listopada 1938 roku, przedstawia górnika, górala i skauta, zgodnie przekraczających „leżący w poprzek ich drogi przewrócony słupek [graniczny – przyp. M.R.]. Przed nimi stała kobieta” (H, s. 5), wyobrażająca sakralizowaną w romantycznym duchu ojczyznę, ukazaną z atrybutem Matki Boskiej Opieki, płaszczem, oraz z legitymującymi polską państwowość piastowskimi insygniami koronacyjnymi. Obrazowi towarzyszy podpis „2 X 1938 – powrót Zaolzia do Macierzy”. Znaczek w komunikacji pocztowej stanowi zakodowany wizualnie semantyczny naddatek listu. Tu, ze względu na uprzywilejowaną pozycję (jego motywy wypełniają też okładkę książki – kolejną ramę tekstu), steruje interpretacją. Autor początkowo włącza ekfrazę w swoje

¹²³ S. Greenblatt, dz. cyt., s. 226.

¹²⁴ O takich tabuizacjach na gruncie etnopoetyki wspomina Prokop-Janiec. E. Prokop-Janiec, dz. cyt., s. 205.

¹²⁵ A.D. Smith, dz. cyt., s. 245–246.

¹²⁶ O konflikcie tubylczości i państwa narodowego zob. P. Trzciniński, *Konstruowanie współczesnej tubylczości – tubylczość jako ideologia i obiekt prawa*, [w:] *Pierwsze narody...*, s. 35, 38.

dziecięce i młodzieńcze wspomnienia dotyczące fascynacji tematyką zaolziańską. „Dziwne” – dla człowieka wykarmionego fałszywą, zideologizowaną w czasach PRL-u wiedzą co do ukształtowania polskich granic – przedstawienie inicjuje procesy poznawcze. Ich efektem jednak, punktem dojścia narracji etnograficznej, jest produkcja kolejnego mitu, w którym trzy postaci ze znaczka przeistaczają się w śpiących w jaskiniach Czantorii rycerzy, jak głosi legenda oczekujących na przebudzenie w chwili historycznej, potrzeby ojczyzny. Wówczas, jak powiada Jot-Drużycki, „trzy zakłète postacie się zbudzą... (...). I ruszą, ruszą... Bo historia opowiadana o pensjonariuszach hospicjum powinna mieć jednak pogodne zakończenie” (H, s. 69). Zakończenie takie pozostaje jednak w sferze fantazji (rezurekcja umarłych), kompensacji (repolonizacja kulturowa regionu) lub tabu (jego repolonizacja polityczna), a ponadregionalna, krytyczna lektura zaproponowanych przez reportera hermeneutyk lokalnych tożsamości przeobraża się w rytuał żałoby po umierającym, bo nieadekwatnym do opisu tych transgranicznych kategorii, dyskursie nacjonalizmu.